WYPRAWA WOIENNA Krolá Iego Mośći / do Moskwy.

Dá Pan Bog szczęśliwa / Rzeczypospolitey nászey pożyteczna.

W Wilnie / v Jana Kárcaná.
Roku 1609.

Do Czytelniká łáskáwego.

DIſcurs ten iednego Sláchcicá (ktorego w podobney Máteryey niedawno Tráktaćik też wydány) tráfunkiem piſány doſtawſzy, zdáło mi ſie Czytelniku łáſkáwy podawſzy go w druk, y tobie y inſzym też do czytánia vżyczyć: á to dla tego iż w ſobie zámyka, y ludźi niegłupich zdániem, nienagorzey tráktuie rzeczy te, o ktorych teraz miedzy ludźmi nawiecey bywa, mowá, y ktore ánimuſze ludzkie ták occupowáły, álbo też z conturbowáły, że o niczym wiecey nie myślą, nic ſobie bárźiey nie życzą, iáko pátrząc ná koniec tey ſpráwy, máiąc o tym rozmáite we concepty, y coniectury. Proſzę tedy pilnie ábyś to odemnie wdźięcznie przyiawſzy, y ná mie, y ná Authorá tego Diſcurſu był łáſkaw.

T. życzliwy przyiaćiel y ſługá powolny

N. N.

Aczći to w prawdźie rzecz iest bárzo trudna/ dáwáć rozsądek swoy o rzeczách / nie tylko wielkich y poważnych/ nienawiści y niebespieczeństwá pełnych/ ále też tákowych/ ktore są włásnie przyszłe / á zá rozmáitemi y práwie niezliczonemi przypadkámi/odmienić sie mogą: iednák woli y żądániu Przyiaćielskiemu/ktore/ ile w rzeczách vczciwych/záwżdy y wszedźie ma mieć mieysce/ dogadzáiąc/muszę sie tego ważyć/że to/co w tey teráznieyszey spráwie woienney zda sie być pilnego vważenia potrzebne/ przełożę y tráktowáć będę: á wszákże z tą protestáćią / że przećie nie iestem ták śmiáłym/ ábym o tym rozsądek iáki dáć chćiał / ále rádniey tylko po wierzchu nieiáko diskurrowáć / czemu y śrzedni dowcip sprostáć może. Co áby ták odemnie było przyięte/ z iákiey przyczyny/ á iákim vmysłem y sposobem iest przełożone/pilnie proszę. Dwá tedy podobno miánowićie puncty/máią być w tey spráwie pilno considerowáne.

1. *Jákiego sie końcá tey woyny Moskiewskiey spodźiewáć możemy.*
2. *Jesliż opánowánie Moskwy bárźiey iest Rzeczypospolitey y Oyczyźnie nászey pożyteczne, czyli nie.*

Co należy do pierwszego punktu / tedy przyczyny słuszne/ktore Królá J. M. do tego przywodzą / że tę woynę podnośi/káżdego w tym nieiáko vpewnić mogą/że da P. Bog szczęśliwie ią skończy. Bo kto ma spráwiedliwą/ przy tym iż P. Bog/ ktory iest sámą

 spráwie-

ſpráwiedliwośćią/ ſtoi/ wątpić w tym nie potrzebá. A iż Krol J. M. ma przyczyny ſłuſzne/ dla ktorych tę woynę podnośi/ káżdy to łácno rozſądźić może. Bo naprzod ktoż tego nie wie/ że Siewierſka źiemiá z dawná należy do Páńſtw Królá J. M. y Rzeczypoſpolitey náſzey? Jlekroć iedno záchodźiły páktá iákie miedzy Rzecząpoſpolitą náſzą/ á Moſkwą/ záwżdy ſię tey Prouinciey gorąco vpominano: tákże wiele inſzych miaſt y Zamkow/ ktore pod czás przymierza/ zdrádą y chytrośćią Moſkwá nam pobráli. Więc tá świeża zdrádá przećiwko nam/ to okrutne pomordowánie ludźi Je° K. M. ktorzy pod przymierzem/ ieſzcze zá gleytem oſobliwym y prośbą/ nie tylko tego/ ktory ná ten czás v nich pánował/ ále y wſzytkich ſtanow Moſkiewſkich/ zá dozwoleniem Królá J. M. przyiáźni gruntowney y wieczney z tym tám narodem ſobie życząc/ tám iechali/ ázaż to máła przyczyná? Wittuld Xiąże Litewſkie/ o chłopy ſwe/ ktorym chłopi Moſkiewſcy/ troche miodu/ śiekiery y śiermięgi byli pobráli/ á nie ták prędko iáko żadał to wrocono/ zwiążek powinowáctwá ktory z Moſkiewſkim miał rozwiązawſzy (bo dał był zań w ſtan małżeńſki corkę ſwoię Helenę) przećiwko temu nieprzyiaćielowi woynę wielką podnioſł: Krol J. M. o ták ſzeroką/ bogátą/ obfitą/ Prouincią/ o ták wiele miaſt y zamkow/ á co więtſza/ o niewinną krew ludźi ſwoich czynić nie ma? ále rádniey przyiaźń ſwoię temu náſzemu dźiedźicznemu nieprzyiaćielowi ofiárowáć? ktorą iednák záwżdy pogardzał z wielką narodu náſzego háńbą/ y v poſtronnych

nych niesława. Wydziwić sie nie moge tym/ ktorzy to pomordowánie bráciey náßych w mieście Mo⸗ skwi/ y to ich hániebne krwie rozlanie/ nie publiczna/ ále priwátna krzywda być powiádáia: zá czym iákoby nie słußna byłá Krolowi J. M. y wßytkiey Rzeczy⸗ pospolitey zá nie sie wziać. Bo zaz to nie Páńska krzywdá/ kiedy mu poddánego álbo sługe/ bez wßelá⸗ kiego przyczyny dánia/ zábiia: á zwłaßczá kedy go zá⸗ proßono/ y kedy mu być Pan dozwolił: A zaz Cudzo⸗ ziemcy beda o tym ták obyczáynie mowić/ ze to zámor⸗ dowánie y ten despekt/ potkał ludzi niektorych prywá tnych/ narodu náßego/ á nie rádniey ludzi Krolá Pol⸗ skiego/ á ludzi zacnych y wielkich/ ktorzy tám zá dozwo leniem Je° K. M. iecháli: Czyli to inácżey nieprzyia⸗ ciel wykłádáć bedzie: Wiec miásto tego coby mieli podziekowáć tym / ktorzy badz to w prowádzeniu y y posádzeniu ná Páństwie Moskiewskim onego Di⸗ mitrá/ badz to teraz zwrociwßy sie z támtad / droge nam do Moskwy/ y nieprzyiacielá tego słábość poka⸗ záli / y ktorzy sa iákoby okázya do opánowánia tego tám Páństwá / do rozßerzenia Oyczyzny/ y nábycia sławy/ miásto tego/ mowie/ coby im mieli zá to podzie⸗ kowáć/ tákowemi swoimi mowámi/ nieiáko to poká⸗ zuia/ zeby ich to było namniey nie obeßło/ chocby za⸗ den z nich z támtad sie był nie zwrocił / y tey okázyey do rozßerzenia Oyczyzny y sławy nigdy nie było. W czym nie tylko onym prywatnym osobom/ ále y wßy⸗ tkiey Rzeczypospolitey nie sa prawi/ y wielka iey krzy⸗ wde ta nieżyczliwościa swoia czynia. Nuz zátrzymá⸗

 nie

nie álbo ráczey więzienie trzyletne P. Posłow / á potym też czás niemáły P. Posłánnikow / czy y to niesłuszna przyczyna? czy y to prywátna krzywdá? Po śmierći Krolá Hámonczykow / syn iego Hámon / ná Páństwie vśiadł. A w tym Dawid posłał Posły swe do niego / części w smutku go ciesząc / części winszuiąc mu ná nowym krolestwie szczęśliwego powodzenia. Hámon zá rádą złych ludźi one posły wygnał / Czego się Dawid dowiedźiawszy / mśćić się nie zániechał / zebrawszy woysko przećiwko niemu. Posłow zás Krolá J. M. nie wygnano / ále przez trzy látá w więzieniu trzymano. Záczym dáleko słusznieysza tego się Krolowi J. M. zemśćić. Wielka to byłá / Posłow przećiwko práwom wszytkich narodow trzymáć / więźić: ále to iesżcze więtsza / że ná tákim mieyscu więzienie ich było / kedy się śćiány / rynsztoki y vlice oblały krwią niewinną ludźi Krolá J. M. ktorego ná ten czás osobę ná sobie nośili. A co iesżcze więtsza kedy ich vstáwicznie tą potwarzą trapiono / iákoby Krol J. M. z Rzecząpospolitą / przyśięgę Borysowi Hodunowi vczynioną / złámáć miał. Rzymiánie posłáli byli niegdy Posły swe do Coryntow / ktorzy tráfunkiem w mieśćie Coryncie oblani byli plugástwem. Ták się zá to wźięli Rzymiánie / że przyćiągnąwszy pod Corynt z woyskiem / ono wielkie y zacne miásto zburzyli / y wniwecz obrocili. Posłowie zás K. J. M. nie tráfunkiē / ále vmyślnie / dawno te zdrádę Moskwá vknowawszy / niewinną krwią ludźi K. J. M. á bráciey swych / á co więtsza / potwarzą złamánia przyśięgi z

strony

ſtrony Krolá J. M. y Rzeczypoſpolitey/ ſplugáwieni y obelżeni byli. Czego ſię zemścić Krol J. M. iáko ináczey ma? iedno zwykłem ſpoſobem Pánow y Monárchow/ Woyną? Więc á zaż nieſłuſzna káżda táka woyná/ ktora ſię dla otrzymánia ſtátecznego pokoiu podnośi? A iż my ináczey pokoiu ſtátecznego z tey tám ſtrony mieć y otrzymáć nie możemy/ iedno podnieśieniem teraz tey woyny/ káżdy to baczyć może. Bo gdźieby ich trzeci nie rozwádźił/ tedyby álbo Szuyſki ſię oſtał ná tym Páńſtwie/ álbo tám ten ktory ſię zowie Dimitrem. Jeśliby ſię Szuyſki oſtał/ czy moglibyſmy iuż z ſtrony iego pewni być pokoiu ſtátecznego? Co rozumiemy / ieśliby mu ſercá y śił nie przybyło? ieśliby go ták zacny powod ſzczęśćia/ ták nie vnioſł/ żeby kopce gránic ſwoich áż ná brzegu Wiſły kopáć pomyślał? Doświádczyliſmy tego że tá Beſtia/ chociaſmy iey namniey nie drażnili/ y owſzem ią głáſkáli/ częſtokroć nas|á milczkiem/ pokaſáłá/ á coż teraz będąc od tám tych bráciey náſzych ták rozdrażniona / y mogąc ták wiele przyczyn przećiwko nam prætendowáć? Czy nie przyczytáią oni/ to ſpuſtoſzenie ich źiemie od Bráciey náſzych/ Krolowi J. M. y Rzeczypoſpolitey? Czy będą oni chćieli to ták rozumieć/ że támci Brácia náſzy/ bez rozkazánia Krolá J. M. y Rzeczypoſpolitey z ſwey dobrey woli/ iáko ludźie wolni/ Rycerſcy/ tám ſzli? Wſzákeſmy ſłyſzeli / iáko te rátią przyimowáli/ kiedy Pánowie Poſłowie y Poſłánnikowie/ Krolá J. M. y Rzeczpoſpolita wymawiáli / że weśćiem w páńſtwo Moſkiewſkie z onym pierwſzym Dimitrem

ludźi

ludźi nászych/przymierze z Boryſem Hodunnem poſtá-
nowione/nie było náruszone. *Jáko to, powiádáli/ być mogło, áby ták wiele ludźi Polſkich y Litewſkich, miáło iść do Moſkwy, bez wiádomośći Krolewſkiey, y wßytkiey Rzeczypoſpolitey? Jáko ten człowiek miał y pomyślić o Hoſpodárſtwie Moſkiewſkim, bez otuchy y pomocy Krolewſkiey?* Toż mowią/y teraz o weśćiu tám tych Bráciey nászych/y o tym tám Dimitrze: czegoſmy ſię tám ſámi vßymá ſwymi doſyć náſłuchá-
li. A ieśliby też ten teráźnieyßy Dimitr/ tego tám Páńſtwá doſtał/wolę zámilczeć/ á niż o tym wrożyć/ coby było. Nadremu to káżdego rozſądkowi polecam. Náoſtátek nádźieiá wielka otrzymánia zwyćieſtwá nád dźiedźicznym nászym nieprzyiacielem/ſławá nieśmiertelna Królá J. M. y narodu nászego / zá opánowániem tego tám Páńſtwá / pożytki wielkie Rzeczypoſpolitey y Oyczyzny nászey/ y ſtáteczne tym vſpokoienie / znieśienie z śiebie tey ignominiey/ iáko-
by ſię okáſie do rozszerzenia tey Oyczyzny nászey/opuſzczáć miáły/ y insze tym podobne przyczyny/ á zaż nie ſłusznie Królá J. M. do tego przywodzą/że tę woynę podnośi? Rzecze kto: *Jzby to były doſyć wielkie przyczyny do podnieśienia tey woyny, gdźieby przymierze nie zászło, ktore iuz te wßytkie przyczyny znośi y do czáſu vmartwia.* R owszem to ſámo przymierze(ieśliż go ták mamy názwáć) ſłuszność tey woyny pokázuie. Bo ktoż tego nie wie/że to przymierze ná Pánow Pośłech y Poſłánnikach práwie wyciśnione było? Jeśliż tedy in priuatis przećiwko gwáltu ſię proteſtuiemy/y

my/y práwem y lewem on czynimy/nie ták dálece czá-
sem dla te°/ żeby sie nam gwałt iáki wielki ſtáć miał/
ále że ſobie ow iákiſzkolwiek przeciwko nam poſtepek/
zá deſpekt poczytamy: iáko dálcko wiecey Monárcho
wie tego przeſtrzegáć máia / áby ich doſtoieńſtwo y
Reputácia w cále zoſtawáłá / poniewaź zá tym to
pochodźi/ że y nieprzyiaćiel bárźiey ſie ná nie oglada/
y poddánych reuerentia przeciwko nich wietſza by-
wa. Ale przypátrzmy ſie lepiey temu przymierzu. A
naprzod kto ie ſtánowił? Wieźnie. O Pánow Po-
ślech ſámá to Moſkwá powiádáli / że nie Poſłowie
ále wieźnie byli. Pánow záś Poſłánnikow/ácz ſłowy
ták miánowáli/ iednák rzecza ſáma to pokázowáli/ że
ich tákże zá wieźnie mieli/ w zámknieniu/ w niewoli/
w niedoſtátku/w ſmrodźie ich chowáiac. A coż wżdy
poſtánowili? To co muśieli. A znáć że muśieli: bo
ſie przeciwko temu czeſtokroć iáwnie proteſtowáli. A
Krol J. M. czy confirmował to / y ſam vſtnie v-
twierdźił? Pewnie żeby był confirmował / gdźieby
Szuyſki był záraz to przymierze/y tákie przyiał/ iákie
było zlecono ſtánowić Pánom Poſłom y Poſłánni-
kom. Ale Pan Szuyſki po woli chćiał te rzeczy odprá
wowáć / y w te czáſy dopiero ſtánowić / kiedy ſie mu
podobáło / y ták/ iáko rzeczy iego tego potrzebowáły/
álbo też zrzetelniey mowiac/w te czáſy dopiero chćiał
do Tráktatow przyſtapić/kiedy mu náſzy woyſko iego
wielkie (w ktorym wſzytke nádźieie pokłádał/ y z kto-
rym gdyby mu ſie było poſzcześćiło/ tu do Polſki iść
chćiał) pod Bołchowem zbili/ oboz wſzytek wźieli/ y

 pod

pod sáme Stolice się podemknęli. Ale choć Krol J. M. to przymierze nie confirmował / á toli ie przecię trzymał/y iuż czás tego przymierza expirował/mowię expirował. Bo Pánowie Posłánnikowie/przyiecháli tám byli Roku 1607. á teraz iuż dziewiąty dochodźi. Máiąc tedy Krol J. M. tákie przyczyny/ máiąc ták spráwiedliwą/ nádźieię wielką/ że da P. Bog ten záciąg Krolá J. M. szczęśliwy koniec weźmie. Ale rzecze kto: *Iż to nietylko niesłuszna, ále wielce niespráwiedliwa, nástępowáć ná tych tám Bráciey nászych w Moskwie krwáwe zásługi, ná sławę ich etc.* Przyznawam to/że zasługi ich są wielkie/y nieśmiertelney pámięći godne. Wielkie dla tego/iż tám drugi ważył máiętność/ ważył y vtráćił gárdło swoie. Záś nieśmiertelney pámięći godne dla tego / iż oni pierwszy byli/ktorzy oney zdrády Moskiewskiey przećiwko nam pokazáney/weśćiem swym do Moskwy/ znácznie się pomśćili/ignominię narodu nászego zmázáli/do predszego nászego z tám tąd wyswobodzenia/do łácwieyszych z Moskwą Tráktatow/wielką á podobno principálną przyczyną byli. Náostátek sławę narodu nászego/ áż pod niebiosá / ná długo wieczne czásy/ podnieśli/ plundruiąc ogniem y mieczem wszytko to tám Páństwo/ iuż to ná wtory rok idźie/ bez wszelákiego odporu / áż pod sáme párkany Stołecznego miástá. Wielkie záprawdę y nieśmiertelney pámięći godne zasługi/ ná ktore (przyznawam to iż niesłuszna nástępowáć: ále nástępowáć z wolą y vmysłem nagrody onych zasług/á nagrody choć nie ták iáko od kogo inszego przy-

go przyobiecáney/ iednák pewnieyszey y gruntowniey szey/ pewnieyszey / mowię/ y gruntownieyszey/ to pożdobno nie może być ták dálece pogániono. A iż Krolá J. M. wola y vmysł ten iest/y tákowy/ná ktorymby beśpieczniey się sądzić y przestawáć/ niżey to pokażę. Co należy do sławy/tey pewnie Krol J. M. życzy tám tym bráciey nászym/ iáko ludziom swoim: y nie iest to vmysł Krolá J. M. chćieć tám tych bráciey nászych wyzuć z tey sławy/ktorey z ták wielkim niebespieczeństwem zdrowia y máiętnośći swoich vtrátą/ nábyli/ ále życzy im teo K. J. M. áby záciąg ich iáko naylepiey im wyszedł. Zostáie tedy oná w cále/ choć tám Krol J. M. idzie/ y owszem tym będzie doskonálsza / im to káżdemu wiernemu poddánemu przystoynieysza/ áby on przed inszemi wszystkimi/ Oyczyznie y Pánu swemu iáko naybárziey był życzliwym. Nie zámilczą teo Historikowie/ co po wszytkim świećie iest głośno/ że ći á ći bráćia nászy/pod tym á tym Hetmánē/ Moskwę ad extrema przywiedli/ męstwem y dzielnośćią swoią: że P. Bog przez nie zdrádę niesłycháną tego tám narodu przećiwko nam/iáwnie pokarał: á to práwie przedziwnym sposobē/ wskrześiwszy znowu Dimitrá. Alec wiec do czásu tylko P. Bog tákie osoby ćierpi/ á będąc przedziwnym w spráwách swoich/wzbudza ie/ y przez nie iáko przez pewne śrzodki y instrumentá swe/nie to co ludźie widzą álbo mniemáią/ále coś dáleko inszego/robi y spráwuie. Jáko to teraz widzimy/ że przez tę osobę vkázuie Pan Bog Krolowi J. M. y Rzeczypospolitey drogę/nie tylko do odzyskánia wszytkiego

kiego tego co zdawna odeszło/od tey Oyczyzny nászey ále y do opánowánia wszytkiego tego tám Páństwá. Co gdzieby tám ci Brácia nászy od P. Bogá wdzięcznie przyiąć nie mieli/ á chęci swe kędy indziey/ á niż tám kędy iest wola Boża/ y powinność ich wiedzie/ obrócić chcieli/ zá ták wielką niewdzięczność/ nic inszego iedno wielkiey pomsty Bożey / zá nástąpieniem ná to tám Páństwo/nieprzyiaciela wszytkiego Chrześciáństwá Tátárzyná(żeby ták áni onym/áni Rzeczypospolitey nászey to Páństwo się dostáło)albo też zá práwie Bábilońskim iákim nas sámych miedzy sobą(gdzieby były posteriora peiora prioribus)zámieszániem/znácznego vpadku tey Oyczyzny nászey/obáwiáćby się trzebá. Co też iákom iuż wyższey trochę námienił/nieposlednieysza iest Królá J.M. y Senatu iego/w podnieśieniu tey woyny consideracia. Dáley postępuiąc/y tey spráwy koniec vpátruiąc/ iáko wszytkich państw y Rzeczy pospolit. są pewne fatales periodi/ktore pospolicie przypadáią w piąci á nadáley w ośmi set lat / ták y Moskiewskiemu Páństwu iż iuż teraz fatalis periodus imminet, iáwne y iásne są tego znáki. Bo iáko człowiek (ktorego nieiáko przyrownywáiąc temu świátu/ zowią málem świátem) ma swe Klimákteriki : ták też rády y spráwy pospolite/máią swe pewne czásy/w ktorych álbo rostą/álbo vpadáią/álbo znácznych odmian doznawáią. Weyżrzymy we wszytkie Páństwá y Rzeczypospolite / przypátrzmy się im długo trwáły/ długo się z pożądáney swey szczęśliwośći ćieszyli / obaczmy to/że iáko żadnych rzeczy niemász ná tym świecie/

cie/ nietylko wiecznych / ále y długo trwáłych/ ták y Pánstw. A to dla tego ábyśmy sie w nich nie vkocháli/y summum bonum swoie w nich niepokłádáli/ smákuiąc nam mimo ten śmiertelny żywot/ ow wieczny y nigdy nieskończony. Ale wracáiąc sie do rzeczy iż Moskiewskiemu Páństwu fatalis periodus teraz imminet, snádnie to y ztąd zrozumieć/poniewaź wszytkie Páństwá y Rzeczypospolite/trzemá rzeczámi pospolicie stoią Consilio, Armis, Reputatione, Abowiem ktoremi sposoby bywáią nábyte/temi też zwykłe/kwitną. A wszákże rzadko ktore Páństwo álbo Rzeczpospolita iest ták szczęśliwa / żeby sie w niey miáło to wszytko znáydowáć. Bo będzie miáło drugie Páństwo ráde dobra/ ále chłopá dobrego y do boiu sposobne° niema. Drugie záś będzie miáło lud y siły/ále rády niemász. A ono frustra sunt foris arma, nisi sit consilium domi, A tu sie też záraz includuie neruus belli. Bo Zołnierzá(ile w wolnym Páństwie)trudno zwieść bez pieniędzy: Záś y to bywa/ że niektore Páństwá / Reputacia tylko sáma stoią/ nie máiąc ták dáiece áni Consilium, áni Arma: co sie o Moskwie rzec może. Bo skąd oni máią mieć consilium dobre / álbo mądrość Politicką ? ktorzy Historyi żadnych nie są wiádomi/z domu nie wyieżdżáią/z obcemi ludźmi nie conuersuią/ sprawom y rządom cudzoziemskim/ y dobrze postánowionym Rzeczompospolitym sie nie przypátruią. Aleby też dobrze wychyliwszy sie z domu/ nierząd y głupstwo swoie obaczyli / iednák chwalić przed swoimi nic nie mogą/y owszem wszytkie spráwy

 cudzo=

cudzoziemskie/iákonaybárzey gánić muszą/á to dla te-
go/áby nie przyszli in suspitionem meditatæ rebellio-
nis, zá vpodobániem sobie cudzoziemskich obyczáiow
y rządow. A przetoż bárzo mi się zda rzecz niepotrze-
bna/pokázowáć się Moskwie z dostátkámi/ bánkiety/
hoynośćią/szczodrobliwośćią/práwámi y wolnośćiá
mi nászymi. Bo oni przyiechawszy do Moskwy/ nie-
tylko to chwalić nie mogą/ále koniecznie gánić muszą:
á ieśliż ich podárek iáki znáczny potkał/ Hospodáro-
wi oddáć muszą. Ale to ná stronę. A że ten narod / nie
tylko rády dobrey nigdy nie miał/ále też męstwá y po-
tęgi/ kto ich dobrze zna/ y kto się ich miliciey przypá-
trzył/łácno to obaczy. Bo nie trzebá ich męstwo y po-
tęgę tym miárkowáć/ że się Tátárom z niewoli wybi-
li/ że nam wiele Zamkow pobráli / y Páństwo swoie
dáleko ná wschod y pułnocy rozszerzyli. Bo Tátáro-
wie ná on czás rozerwáni byli/ y sámi się miedzy sobą
niszczyli y gubili. Do tego tám ci Tátárowie Zawol-
scy/rownáią się męstwem Moskwie/y choć ich dáleko
iest więcey niż Tátárow Przekopskich / á wżdy máło
nie záwżdy z nimi przegrawáli tám ci Zawolscj. Jákoż
záwżdy Asiatici populi, nie byli bárzo mężni. Więc y
to przyznawam/że Páństwo swoie dáleko ná wschod
y pułnocy rozszerzyli/ále z pustkámi/ z niedźwiedźiámi
y inszemi tákiemi źwierzęty walczyć/niewielkiego mę-
stwá potrzebuie. Nam zás iż zamki y miástá záwżdy
pod przymierzem/ zdrádą y chytrośćią bráli / iáwna
iest rzecz. A wszákże ich to w hárdość wielką podnio
sło/y to w nich spráwiło/że nas sobie lekce ważyli/á v

postron-

postronnych narodow/wielką existimacią y Reputacią mieli/ ktorą wszelákimi sposoby / ile ich iedno wynáleść mogli/zátrzymywáli/bacząc to sámi do siebie/ że tą tylko stali. A dla tegoż ieśliż iáki cudzoziemiec/ tám do Moskwy przybył/prywátną osobą będąc/ bez gleytu/ nigdy iuż z támtąd wyniść mu nie dozwolono/áby wiádomy rzeczy ich będąc/ one iáko są sáme w sobie świátu nie pokazał. A wszákże co się tycże sámey ziemie/ zeznáć się to musi/ że iest dosyć żyzna/ obsita / szeroka / wesoła. W insze tákże rozmaite dostátki/ á miánowicie kosztowne futrá / iż iest tákże zámożysta / y to pozwolić słuszna. Nie o ziemi się iednák mowi / ále o ludziách. Kupcom zás cudzoziemskim ktorzy tám przyieżdżáią / pewne domy są náznáczone/w ktorych sámi tylko mieszkáią/ y z ktorych tylko ná rynek (á iesżcze pospolicie zá Przystáwe͂) wychodzą/á bez wszelákich inszych rozmow towar, y to głosem/tárguią. A ieśli kiedy iáki Poseł Cudzoziemski do nich przyiechał/to iuż ná Báchmátách przeciwko niemu w wielkiey gromádzie wyiecháć/lud ze wszytkich kątow miástá/ ná one vlice ktoremi miał iecháć/ zbić/ po mieście go z kilká godzin y tám y sám (áby się miásto tym większe zdáło)prowádzić/strzelce od dworu Poselskiego áż do sámego Zamku rozsádzić / złotogłowow y szłykow z skárbu dobywáć / sámego Hospodárá w kosztownym habicie/ná ozdobnym Máiestacie/ posádzić / mowę y słowá wszytkie swoie ták przed nimi formowáć/áby się to zdáło iż tylko Bog á Hospodár Moskiewski/wszytkim co iest ná niebie y ná

ziemi

ziemi władna. Tákowemi y temi podobnemi sposoby/ Moskwá reputácią swoię zátrzymywáli. Ale iáko dom choć zwierzchu ozdobny / ieśliż dobrego fundámentu nie ma/niezádługo vpáść muśi:ták y tá powierzchna Páństw y Rzeczypospolitych ozdobá reputácia/ gdźie sie nie funduie ná dobrey rádźie y potężney broni/długotrwáła być nie może. Piękna iest o tym Taciti sentencia/w te słowá : Nihil est tam instabile atq; fluxum, quam fama potentiæ, non sua vi nixæ. Moskwá tedy iż po te czásy sámą tylko reputácią stáli/ á tę iuż vtrácili/ináczey sie rozumieć nie może/ iedno że iuż vpadek Páństwá ich sie przybliża. Gdy Krol Stephan sławney pámięci/ woynę przećiwko Iwánowi Wásilewiczowi podniosł/ táka ieszcze ná on czás byłá reputácia W. K. Moskiewskiego/że przyiechawszy iednego czásu / do Obozu Krolewskiego/ Bászá Cesárzá Tureckiego / rzekł : *Wielkich sie záprawdę rzeczy waży Krol Polski, podnieść woynę przećiwko Wielkiemu K. Moskiewskiemu, gdyż po Pánu moim, naypotężnieyszy to iest ná świećie Monárchá.* Aleć Krol Stephan pokazał to/ że ten Diabeł nie był ták srogi iáko go málowano : ten naypierwey strách z nas zdiał/ y oney hárdey bestiey rogi vtráćił/y Reputáciey iego niepomáłu nárußył ták/że onemu Tyránnowi do tego przyszło / że posły swe do Papieżá wysłáć muśiał/ ktorzy Papieżowi nogę cáłowáli/będąc Sziśmátikámi/ z wielką pilnośćią sie o to stáráiąc / áby pokoy miedzy ich Pánem á Krolem Stephanem/ powagą stolice Apostolskiey był vczyniony.

niony. A wßákże przećie Krol Stephan nie do końcá Moskwe z oney Reputáciey zraźił/ ponieważ tylko swoie recuperował/ y to z wielką trudnośćią/ y ießcze nie wßytko. Zostáłá tedy niejáko ießcze Moskwá w swey iuße/ co y stąd łácno obaczyć/ żeśmy potym nigdy przećie ná nich nie náćieráli/ choćieśmy do nich nie máło przyczyn miewáli. Náwet po wyśćiu onego przymierza z Iwanem Wáśilewiczē/ Posłyśmy wielkie tám do nich słáli/ o pokoy z nimi się stáráiąc/ á o pokoy nie tylko doczesny/ ále y wieczny/ ktorym ten hárdy nieprzyiaćiel pogárdźił/ lekce nas sobie ważąc. A Pan Bog co ná to? *Niechcećie, powiada/ mieć pokoiu? przyiáźnią y miłośćią wam od Polakow ofiárowáną gárdzićie, o woynie myślićie, krwie Chrześćiáńskiey rozlania, prágniećie? Niechże się dźieie według tych żądz wáßych, miásto pokoiu, będźiećie mieć woynę áż do vprzykrzenia, miásto przyiaćioł, nieprzyiaćiele, ktorymiśćie pogardzáli, ktorycheśćie sobie lekce ważyli, tych słucháć, tych Pány swe mieć będźiećie.* Coż potym Pan Bog vczynił? Wzbudźił onego Dimitrá/ ktorego Moskwá iuż dawno/ od tegoż sámego ktory im ná ten czás pánował Borysá Hoduná zábitego być mniemáli. Ten z máłą bárzo liczbą ludu náßego w Páństwo Moskiewskie wßedßy/ y woysko niezliczone Borysá Hoduná rozgromiwßy (záczym Hodun w ćieżką chorobę wpadł/ y nagle vmárł) ná stolicy vśiadł. A tu záś reputácia Moskwy bárzo poczęłá ßwánkowáć. Bo to ludźie ták vważáli/ y to stąd concludowáli. *Iż ieśli ieden Sena-*

tor Krolestwá Polskiego, onego Dimitrá ná Páństwie Moskiewskim posádźił, iáko dáleko więcey Krol Polski ze wszytka Rzeczapospolita mogłby tego dokázáć, zeby tám to Páństwo wźiął y osiadł. Lecz iż to ták łácwe opánowánie Moskiewskiey źiemie onego Dimitrá/ spráwiedliwośći iego / á zátym cudowney spráwie Bożey / po więtszey częśći ludźie przyczytáli/ieszcze sie z záwźiętey oney Reputáciey cieszyli. A dáley co było? Onegoż Dimitrá ktoremu dobrowolnie przyśięgli/hániebnie Moskwá zámordowáli/ á przytym też wiele Bráći nászych zábili. Co zrobiwszy ináczey nierozumieli / rzeczy tych z nászey strony poiednáć/ iedno zátrzymawszy tych/ ktorzy zá osobliwa obrona Boska rąk ich zdrádliwych y okrutnych vszli: w ktorym nas zátrzymániu tegosmy sie náuczyli/ y teneśmy z tad pożytek odnieśli / żesmy to práwie ná oko widźieli/ iż ten nieprzyiaćiel miásto rády/ ma tylko chytrość y zdrádę/miásto męstwá hárdość y okrućieństwo/ miásto prawdźiwey Reputáciey/ pychę y kłamstwo. A ták ono nas zátrzymánie ktore oni rozumieli sobie być bárzo pożyteczne / bárzo im było y iest szkodliwe. Bo też w tymże czáśie wzbudźił Pan Bog inszego zás Dimitrá/ iákoby rzekł: *Niechćieliśćie onego, ktoregom wam práwie cudownie był dał, ćierpieć, á ia wam to pokażę, że ia tákowe Dimitry mogę y z kámieni vczynić. Nie wászá to iest rzecz, brákowáć Pany według żądz swoich, y one sobie iáko chćieć podáwáć. Ja iestem ten ktory Páństwy y Krolestwy wszytkimi władnę, y one komu chcę rozdáię*

dáie, Ja przez nie wam roſkázuię, á wy ſłucháć macie. Jeśli ſię wam co do nich nie podoba, grzechom to ſwoim, álbo przodkow ſwoich, álbo też rádźie moiey niepoiętey, w ktorey zaden z was nie był, przyczytayćie, przećiwko nim ſię namniey nie porywayćie, gdyzby to nie ich, ále moiá krzywdá byłá. Wzbudźił tedy iákom rzekł Pan Bog inſzego záś Dimitrá/ záczym domowa woyná miedzy nimi vroſłá: ſtánawſzy przy nim potężnie Siewierzánie. O czym oſłyſzawſzy ſię náſzy/ chcąc ſię przy tey oſobie pomśćić niewinney krwie Bráciey ſwoich/ á przytym nas z támtąd tym prędzey wyſwobodźić/ chętliwie do niego y ſzczęśliwie przyſtáli/ y z nim dáley w Páńſtwo Moſkiewſkie ſzli/ znáczne viktorie nád Moſkwą otrzymawáiąc/ á miánowićie pod Bołchowem / kedy było Moſkwy wiecey niż ſto tyśięcy/ ktorzy częśćią od náſzych (ktorych bárzo máła garſtká byłá przećiwko ich woyſku) pobići/ częśćią roſproſzeni. Wſzytek oboz / wſzytkie doſtátki/ Dimitrá Szuyſkiego brátá rodzonego teráźnieyſzego Hoſpodárá/ ktory Hetmánem był tego woyſká/ náſzy ná ten czás wźięli. Niedługo potym znowu Moſkwę ná głowę poráźili / znowu Oboz wſzytek wźięli/ ſámeᵒ Hoſpodárá áż w ſáme miáſto Moſkwę wpárli. Teraz záś vſtáwicznie ich biią źiemię mieczem y ogniem w ſzerz y dłuż/ bez wſzelákiego odporu puſtoſzą. A tu iuż Moſkwá do końcá Reputácią one ſwoie ſtrácili/ y práwie teraz vpádli. Czego może być y to niemáła przyczyná / że ſię ſámi miedzy ſobą rozdwoili; Alec káżdy ſkutek muśi mieć ſwoie przy-

czyny/

czyny/ Jákożkolwiek/ á toli to ná oko widźimy / że źle około nich. Co y sámiż zeznawáią/ przyczytáiąc to grzechom swoim. Jákoż słusznie: Boć w prawdźie te ſą właſna przyczyna wszytkiego ludzkie^o^ nieszcześćia. Obáwiáć ſie też tego nie potrzebá/ áby ſie z nowu nie ziednoczyli/ y do Szuyſkiego nie przyſtáli. Bo vpátruiąc przyczynę dla ktorey oni zá pierwszem rázem/ ták dobrowolnie onego pierwszego Dimitrá/ máło mu co odpieráiąc/ przyięli/ obaczymy że ich do tego naywiecey to przywiodło/ iż ſie im ono okrutne pánowánie Boryſá Hoduná náprzykrzyło było. Teraz záś/ poddawszy ſie temu Szuyſkiemu/ y do niego znowu/ á po niewoli przyſtawszy/ nie tylko łáſkáwszego nád ſobą pánowánia ſpodźiewáć ſie nie mogą/ ále rádniey wielkiego karánia obáwiáć ſie muszą. Wiedzą to/ że ieszcze zá Dimitrá onego pierwszego / Boiárowie y inszy z Szuyſkiego fákcyiey/ ná nie ſie przegrażáli / názywáiąc ich zdraycámi/ á to dla tego / że oni bez wielkiego odporu/ y iákoby chętnie przyięli go byli. Co też moim zdániem niemáła ieſt przyczyná / że oni po onym tumulćie ná Moſkwie znowu záś rebellizowáli/ ſkoro ſie iedno iákiś Fiedorowicz ozwał. Jákoby rzekli: *Niech nam ktozkolwiek pánuie, byle on nie był z fákciey Szuyſkiego.* Nie wſpominam tego / iáko y bez wszelákiey przyczyny/ ludźie tákowi/ ktorzy ſinák ieszcze czuią przeszłey ſwey wolnośći/ do nábyćia iey znowu z przyrodzenia pobudzeni bywáią. A kedyż iey záś mogą nábyć? Przez kogo? iáko? Czy wroćiwszy ſie do Szuyſkiego? czyli też do nas przyſtawszy? á miánowicie

nowicie Krolowi J. M. y Rzeczypospolitey śie poddawszy? Alec to iuż początki dobre/ że wielkie serce do nászych máią/ y z nimi rádzi przestawáią. Wyiawszy żeby śie tym dáli zbłáźnić/ że idźie o przestáwną Ruską wiárę: że śie przyśiedze strony nászey gwałt dźieie. Jákoż bez wątpienia/ że to iuż nie raz ná plácu w mieśćie Moskwie wywołano/y tákie listy wszedźie rozesłano. Bo to iest fortel ná ludźi grubych/ á ktorzy są z przyrodzenia superstitiosi, wiárą ich záwadnąć/ábo też cudá iákie zmyślić/ktoreby zwyćięstwo nieprzyiáćielá ominowáły. Ale wracam śie do tego/że sámiż Moskwá to zeznawáią/że im iuż nie tylko oney præsumptiey/ ále y tchu nie stáie. Bo w tymto przymierzu/ktore iákoby ná cztery látá miáło być postánowione perexpresse to sobie wárowáli. *Jz ieśliby tám ći Bráćia nászy zá mándatámi Krolá I. M. z támtąd odćiągnąć niechćieli, áby sam Krol J. M. z woyskiem tám przyiechał, y onych z támtąd odwiodł.* A wszákże nie przyszli iescze ták ad extrema, żeby śie tám tym Bráćiey nászym/ do tąd oprzeć nie mieli/ áżby tám Krol J. M. z woyskiem swym przybył/ y onych pod zwierzchność y obronę swoię wźiął. Bo ieszcze mogą mieć żywność/z niektorych stron/(poniewaź nie wszytkie paszy są záwárte) á vmieią śie też dobrze w zamkach bronić. A toli przećię do tego im przyszło/że śie nie sromáli tego w przymierze włożyć/ y ná potomne czásy zostáwić/ iáwnie y iáśnie to zeznawáiąc/ że ináczey nászych z támtąd żadną miárą zbyć nie mogą/wy iąwszy powagą y nieiáko mocą tego ktory im pánuie.

Owoż oná Moſkwá ktora záwżdy ták hárdźie kazáłá/á przed námi naybárźiey/ męſtwem y potęgą ſwoią záwżdy ſię przechwaláłá. Ale choćby też byli w tym ták iáwnie nágość y ſłábość ſwoię nie pokazáli/ iednák y z tego łácno vznáć/ że iuż niejáko ad extrema przyßli/ponieważ militem auxiliarium externum ná pomoc ſobie biorą. A ießcże kogo? Pogániná/ktory nie mniey źiemię ich/á niż inßy nieprzyiaćiel puſtoßy. Bo iáko ieſt wiádomość/ tedy to nie ſą ći Tátárzy Záwolſcy/Kázáńſcy/ Aſtráchańſcy ich hołdownicy. Bo też y ći Szuyſkiemu rebellizowáli. Záwżdy to byłá niebeſpieczna/ auxiliarium militem externum wzywáć/(co teraz opłákiwa Grecia/ y inße Páńſtwá)pogotowiu Tátárzyná. Znáć że im ná ludźiách bárzo zeßło/ y że ſię ná woyſko zdobyć nie mogą/ y przetoż Tátáry w pole wyſyłáią/á ſámi w Zamkách zá murámi káwęczą. Będąc tedy teraz Moſkwá w ták złych terminach/że ſię iuż długo trzymáć żadną miárą nie mogą/ co rozumiemy/komu ſię wżdy poddádzą? Turkowi/Perſowi/poddáć ſię nie mogą/ bo to Pogánie y odlegli bárzo. Ceſarz tákże Chrześćiáńſki broniċby ich nie mogł/tákże dla odległośći. Z Szwedámi ſię też ziednocżyć nie myślą/dla tego/że ſtám tąd málo co obrony obiecowáć ſobie mogą. A też tym ſię muſzą poddáć przed ktorymi ſię teraz oſtáć nie mogą: á ći ſą/ ábo ten tám ktory ſię zowie Dimitrem/álbo K. J. M. Pan náß. Vważaymyß teraz pilno/ ktore ieſt więtße podobieńſtwo/ cżyli że ſię tám temu Dimitrowi/cżyli też że ſię Krolowi J. M. Pánu náßemu poddádzą. Że

ſię

ſie tám temu Dimitrowi nie poddádzą / wielkie ieſt z tey miáry podobieńſtwo/ że iuż pewnie wiedzą/ że to nie on pierwſzy Dimitr/ że Szuyſkiemu z Dumnymi Boiáry idzie o zdrowie/poſpolſtwu zás/o żony/dzieci/ máietności/Idzie o zniſzczenie wſzytkiey ziemie/idzie o ſtáteczny pokoy/áby go mieć mogli. Poddáć ſie oſobie tey zmyśloney/ nietylko wielka nieſławá/ ále też wielkie niebeſpieczeńſtwo/ á to dla tego/żeby záwżdy tám zoſtawáło ſemen rebellionis. Bo poddáni przyśięgáiąc mu/iáko prawdziwemu Páńſtwá onego dziedzicowi/ obaczywſzy ſie w tym/że ten nie ieſt (ieśliſz ieſzcze wſzyſcy tego niewiedzą) będą mniemáli iż wolnymi ſą od oney przyśięgi/niechcąc tego rozumieć/że iure belli ſą wzięci. Więc gdzieby ſie mu poddáli/bądź to żeby ſie przecie chćiał zá onego Dimitrá vdáć/bądź zá brátá iego/tedy przecie muśieliby ſie tego obáwiáć/ áby tych wſzytkich ktorzy byli Authorámi onego tumultu y conſpiráciey ná gárdle nie karał / corriguiąc w tym y przeſzły error, (kiedy ono Szuyſkiego/ ktory dla tákowey zdrády/ v kátá iuż był w ręku/ puſzczono) y dálſzym tumultom y conſpiráciom zábiegáiąc. Jákoż ináczey ten narod in officio zátrzymány być nie może/iedno ſrogim karániem. Co Iwan Wáſilewicż dobrze zrozumiał/y dla tego też ták długo pánował. Ale by też dobrze Szuyſki z Dumnymi Boiáry ták z ſtrony ie°/iáko y z ſtrony náſzych (bo y od tychby wielkiey áſſekuráciey trzebá / y to niewiem iákoby ták bárzo záiątrzonym y zákrwáwionym ſercom vfáć mieli) w zdrowiu był vpewnion / iednák poſpolſtwo ſie

nie

nie poddą/obawiáiąc sie tego/ áby náßy ná kupie nie pádli/ wiedząc tám ile v kupcow/ o wielkich pieniądzách y dostátkách/ná ktore sie iuż w głos przegrawáią. Wiedząc y to/że náßy są niepohámowáni/choć surowego Hetmáná máią. Wiedząc y to/ że wielkie zásłużone máią/ktore wßytkie ná tym mieyscu iest im pokazáne. Ná ostátek pátrząc ná to/ że tám náßy miástom y Zamkom rzadko folguią/ w ktorychby sie zdobyć mogli. Náwet Kośćiołom y Klaßtorom nie przepußczáią. Ale chocby też y Szuyski z Dumnemi Boiáry/y pospolstwo w tym wßytkim vbespieczeni byli/iednák przećie/trudnoby tám náßych vcontentowáć miał/ ták wielkie złote gory im przyobiecawßy/ bez znißczenia poddánych y wßytkiego Páństwá. Ale chocby też náßych/bez ták znáczney ßkody poddánych y Páństwá swego vcontentował/ niewidze przećie iákoby Moskwá sobie státeczny pokoy obiecowáć mogli/ wyiawßy żeby im Krol J. M. pánowáć raczył. Ták dobrze bowiem náßy droge do Moskwy przewiedźieli/y ták im zásmákowáło to woiowánie w Moskwie/ w kráiu ták obfitym/ y kedy im wßytko práwie otwárto stoi/ żeby ich trudno iuż pohámowáć/ áby tám y potym nie chodźili/ iáko po te czásy do Wołoch/do Multan ßli. Mogłby sie też znowu iáki Dimitr álbo Fiedorowicz ozwáć/ áli zás niepokoy/áli zás náßy tám iádą/kopie kruszą/ßáble we krwi Moskiewskiey/topią/ źiemie pustoszą/palą. Zostáie tedy/ że Moskwá przyßedßy ad extrema/rádniey sie Krolowi J. M. Pánu náßemu poddádzą / o ktorym to

rym to wiedzą/że Pan z Pánow/że nátury pobożney/ dobrotliwey: Záczym Szuyſki y Dumni Boiárowie y poſpolſtwo pewni mogą być zdrowia / żon / dźieci/ máiętnośći ſwoich / pewni y pokoiu ſtátecznego/ (zá ktorym wſzytkie dobrá płyną/ do ſzcżeśliwego żywotá ludzkiego należące) gdyżby przećiwko tákowemu Monárſze żaden nieprzyiaćiel powſtáć nie śmiał. Nie wſpominam wolnośći/ ktora káżdego z przyrodzenia do śiebie ćiągnie / ktorąby ſię rowno z námi ćieſzyć mogli. Nie wſpominam y tego/żeby dopiero ludźie ſię z nich z ſtáli/ktorzy teraz rownáią ſię beſtyiom. Ale rzecże kto: *Choćby ſię też Moſkwá chćieli poddáć, ieſzcżeby tu nie był koniec. Boby támći Bráćia náſzy mogli być do tego ná wielkiey przeſzkodźie.* Nie rozumiem tego o nich/ áby mieli byc tákimi / żeby tego bacżyć nie mogli. Iż kiedyby ſię Moſkwá Krolowi J. M. poddáć chćieli/tedyby oni iákoby miedzy dwiemá murámi zoſtawáli/y w niebeſpiecżeńſtwie z iedney ſtrony od Moſkwy / z drugiey od Krolá J. M. byli. Więc niewiem iákoby też ſámi ſobie vfáć mieli / wiedząc o tym pewnie / że miedzy nimi wiele ieſt życżliwych Krolowi J. M. y Oycżyznie ſwey. Bo ieśliby kto rozumiał żeby ich Confederácia iednocżyć miáłá/ ten podobno tego niewie/ że tákowe ſprzyśiężenie nie ieſt ſłuſzne/ chćiec przeſtáwáć przećiwko zwierzchnośći y Oycżyznie ſwey/pzyśięgáć nie chćiec życżyć Pánu y Oycżyznie ſławy y pożytkow niewymownych / ále przy ſwey prywacie áż do gárdłá ſtać. Nie wątpię w tym że miedzy tám temi bráćią náſzymi/ wiele

D ieſt tá-

ieſt tákowych/ktorzy to vważáć będą vmieli. Wiec y to nie mniey/ że ſą brácia nąſzy/ krew náſzá. Doznáia tego/ że Krol J. M. nie náſtępuie ná zaſługi/ ná ſławę ich/ ále rádniey ták tám idźie / chcąc im do wſzytkiego dopomoc. Obaczą ſię w tym iż lepiey mieć co pewnego/ choć mnieyſzey wagi/ niż owe milliony/ y obietnice tákowe / ktore zgołá nic nieważą/ y właſnie wiátr ſą. Jeśliż ſię też tám záciągneli/ w nádźieię zapłáty / gdyby ſię byłá Moſkwá (gdźie ſię wielkich ſkárbow ſpodźiewáią) poddáłá / álbo ią też mocą wźięli/ niechżeby ſię iuż oni tym tám contentowáli/ á Krolowi J. M. y Rzeczypoſpolitey Páńſtwo zoſtáło. Obmyślilby Krol J. M. zapłátę ſkąd inąd/ temu żołnierzowi/ ktory teraz z nim idźie. Wſzytkim záś w obec y káżdemu z oſobná/ będźie miał záwżdy Krol J. M. poſługi/ chęći y życżliwośći ich czym nágradząc/ máiąc ták ſzerokie/ obfite/ y bogáte Páńſtwo/ á miánowićie tym ktorzyby do tego tám Páńſtwá iákie oſobliwe práwo mieli.

A tu iuż do wtorego punktu przyſtępuiąc: *Jesliż opánowánie Moſkwy, bárzeyby Rzeczypoſpolitey y Oyczyzny náſzey było pożyteczne, czyli nie?* Wątpićby w tym niepotrzebá/ gdźieby tá wątpliwość vſtąpiłá / żeby to tám Páńſtwo z Rzecząpoſpolitą y Oyczyzną náſzą ziednoczone y incorporowáne było. Bo ktoż tego niewidźi / coby Rzeczypoſpolitey náſzey zá acceſsią tego tám Páńſtwá przybyło: á zażby y w ludźie/ y w ſkárby / y inſze wſzelákie doſtátki nie byłá dáleko obfitſza y bogátſza. Niech tám kto mowi co

chce

chce/ á toli to pewna/że śie tákiego Monárchy/ktory⸗
by ták wielkim y ßerokim Páńſtwem władnał/ nie⸗
przyiaćiel wßytkiego Chrześćiáńſtwá ſtráchác mu⸗
śiał Alec podobno dla tego niektorzy/ dźiwne máia
o tym concepty / że śie im to ták zda / iákoby Krol J.
M. priuatim miał te woyne vrádźić / y ſine publico
conſenſu ia podnieść. Co należy do pierwßego / te⸗
dy podobno ſtad to pochodźi/że Krol J.M. táiemnie
o tey woynie chćiał rádźić. Co nietylko żeby niemiá⸗
ło byc pogániono / ále wielce ma byc pochwalono.
Bo iáko Valerius mowi: Taciturnitas optimum eſt
& tutiſsimum rerum adminiſtrandarum vinculum. Y
ieśliż co v Moſkwy ieſt pochwały godne / tedy to że
w ſpráwách ſwoich dźiwnie sa ſkryći/náwet rády na⸗
wietße w nocy poſpolićie odpráwuia. Krol Hiß⸗
páńſki/Wenetowie/ ták sa táiemni w rádách ſwoich /
że śie zda iákoby pierwey czynili / á niż vrádźili. Já⸗
wnie o czym/á miánowićie o woynie rádźić/głośno o
tym mowić / nic inßego nie ieſt iedno nieprzyiaćielá
przeſtrzegáć. A ono tela præuiſa minus nocent. Wiec
śie owdźie ieden przeſtrzega/ á drugi iákoby w tym v⸗
pewnia/ że śie onego woyſká może nie obáwiać. A
ono lepieyby było / kiedyby śie y ten y ow ſtráchał/ á
zwłaßczá kiedy woyſko ták ćiagnie / że śie y do tego y
do owego nieprzyiaćielá przybliża / y iákoby śie o bok
iego oćiera. W prawdźieć nieprzyiaćielowi woy⸗
ne opowiedźieć zwyczay: Ale kto śie rzeczom iáko te⸗
raz ná świećie ida przypátrzy/ obaczy to/ że ten zwy⸗

czay poniekąd iuż vstawa. A przetoż kiedy Krol Hiszpański pocznie woysko iákie zbieráć / záraz y Papież zbiera/Książętá Włoskie/Wenetowie/Genueńczykowie/ y wszyscy pográniczni. Bo może się tey ceremoniey nieiáko záżyć w te czásy / kiedy iuż wszystko pogotowiu. Alec dosyć opowiedzenia woyny/kiedy się iákie przymierze státecznie nie confirmuie/iákoż to przymierze od K. J. M. nie było confirmowáne: á pogotowiu kiedy po onym wątpliwym przymierzu/áni ten áni ow nie posyła/ wywiáduiąc się o przyiáźni álbo nieprzyiáźni/ y iákie nowe pákta stánowiąc. A co powiádáią / że Krol J. M. tę woynę sine publico consensu podnosi/ tedy to sámo publicum consensum znáczy / że ták wiele Woiewod / ták wiele Cástellanow/y ták wiele inszych Senatorow (ktorzy też Krolowi J M. publicè ná to rádzili)ták wiele Stárostw/ ták wiele Paniąt/ták wiele Bráciey nászych/ z Polski/ z Litwy/ y wszytkiego Páństwá chętliwie y z dobrą nádzieią zá pomocą Bożą zwycięstwá (co wiec pospolicie dobre omen bywa) z Krolem J. M. támidą: o ktorych ieśliż ták rozumiemy/ iáko rozumieć słusznie mamy/ że są ludzie wielcy y zacni / y nie tylko Páná/ ále tym więcey Oyczyznę miłuiący / tym mniey w tym wątpić będziemy/ iż to do czego oni teraz Krolowi J. M. są powodem y pomocą/ rádniey nam pożyteczno á niż szkodliwe będzie / rádniey ná stronę Rzeczypospolitey y Oyczyzny nászey / á niż żeby ztąd iáki szwánk odnieść miáłá. A onichci tákże idzie/ y o-

nieby

niczby nie rádzi chłopámi zostáli. Wiec y o tám tych bráciey nászych ktorzy sa w Moskwie/ ták rozumiem/ że y oni ináczey nie obroca chęci/ y powinne życzliwośći swe ku Krolowi J. M. wyiawszy żeby w tym od Krolá J. M. byli vpewnieni/ iż Krol J. M. dostawszy zá pomoca Boża tego tám Páństwá/ Rzeczypospolitey y Oyczyznie nászey incorporowáć to będzie chćiał/ aby ten zaciag ich ná dobro Rzeczypospolitey y Oyczyzny wyszedł/ z nieśmiertelna ich stawa/y pewna od P. Bogá wszelákich pożytkow hoyna nagroda. Do czego iż Krol J. M. iest chetnym/ doznána miłość tey fámiliey Jágiellowey/przeciwko tey Oyczyznie nászey/w rozszerzeniu iey gránic/bronieniu przećiwko káżdemu nieprzyiacielowi/ postánowieniu porzadnych praw/y nádániu pożadáney wolnośći: á osobliwie pobożność/madrość/ łáskáwość/ szczodrobliwość/y insze prawie Krolewskie cnoty Je^o K. M. w tym káżde^o vbespieczyć y vpewnić moga. Nie wspomináiac declaráciey y priuatim y publicè, sáme^o Krolá J. M. Nie wspomináiac y tego/żeby Krol J. M. ináczey też vczynić nie mogł / iedno nayprzednieysze Zamki y Miástá Stárostámi narodu nászego osádźić/ ktorzyby bez watpienia y sobie y Potomkom niewoli nie życzyli.

Te sa tedy rácie/ ktore mie do tego przywodza / żem tey iest nádźieie / iż tá wypráwá Krolá Jego Miłośći do Moskwy / będźie da Pan Bog

szczęśli-

ſzcześliwa / Rzeczypospolitey y Oyczyznie naſzey pożyteczna : á wſzákże ſaluo aliorum o tym iudicio, ktorym ia ten ſwoy Diſcurſzik / iáko we wſzytkich / ták pogotowiu y w tey ták trudney ſpráwie / bárzo rad poddáie / y tym iuż te rzecz kończe.